

z mężczyzną, w znaczeniu identyfikowania się z nim. Nie chodzi bowiem o to, czy każda z obu płci potrafi robić to samo równie dobrze, ale o to, co każda z nich potrafi tworzyć, zgodnie ze swą odrębną organizacją psychiczną i swoistymi celami, dla wspólnego dobra ludzkości. Dziś o równości kobiety i mężczyzny mówi się w katolickim światopoglądzie tylko w pewnym znaczeniu — o całkowitej równości mówi się tylko w światopoglądzie liberalnym, i zwykle odnosi się tę równość do swobody czy swawoli obyczajowej. — My więc podkreślamy odmiennność kobiety i mężczyzny, bronimy się przed zatarciem cech kobiecości, chcemy brać na siebie wszystkie obowiązki, jakie na nas nakłada moralność i etyka Kościoła katolickiego.

Co jednak należy uważać za właściwości specjalnie kobiece?

Zwykle przypisuje się mężczyźnie cechy charakteru czynne, aktywne, męstwo, inicjatywę, siłę twórczą, kierowanie się rozumem, a kobiecie usposobienie bierne, pewną słabość, skłonność do wykonywania wskazówek. Oczywiście rzadko można mówić o typach ludzi czysto męskich lub czysto kobiecych. Często mamy do czynienia z mężczyzną o kobiecych cechach charakteru, lub z kobietą, mającą raczej usposobienie męskie. Czasem pewne wady, jak niezaradność, nieorientowanie się w sytuacji, brak poczucia odpowiedzialności pochodzą od nieumiejętnego wychowania, które nie przygotowało do życia. Ale jest tego, dzięki Bogu, coraz mniej.

Przyjrzyjmy się jednak temu, co się uważa za cechę charakterystyczną osobowości kobiecej, tej bierności, chęci oparcia się na kims. W naszych dorastających pannach zwykle tej bierności nie widzimy. Gdy same chcą kształtować swe życie, gdy świadomie dążą do jakiegoś wytyczonego sobie celu — atakich jest przecież bardzo dużo, — widzimy w nich przede wszystkim aktywność, samodzielne dążenie naprzód, uwieńczone przeważnie powodzeniem. Ale spostrzegamy, że z chwilą wyjścia za mąż, gdy zaczynają wchodzić w grę czynniki irracjonalne, zjawia się też pragnienie oparcia się o kogoś, znalezienia pomocy i ułatwienia w zmaganiu się z materialnymi trudnościami życia. Ten instynktowny pociąg natury ułatwia znakomicie rolę kobiety w małżeństwie, mianowicie konieczność podporządkowania się i zajęcia miejsca w hierarchii rodzinnej, w której mąż jest głową, a żona sercem. Musimy więc zdać sobie sprawę iż tych dwóch prądów w naturze kobiecej, i racjonalnego, instynktownego, pragnącego, podpory, oraz drugiego, ogólno-człowieczego, które oba muszą być wcielone do etyki ko-

biecej, jakto pięknie powiedziała na Zjeździe w Poznaniu Dr. Dobrzyńska-Rybiecka.

Ale wyraz bierność może mieć różne znaczenia. Nie jest żadną cnotą bierność w znaczeniu biernego nastawienia wewnętrznego. W rodzinie pragnienie znalezienia oparcia nie będzie miało tylko tego sensu, ale będzie to zarazem gotowość oddawania się, poświęcenia. Nie trzeba tu widzieć strony tylko negatywnej. W porządku chrześcijańskim takie nastawienie jest czynnikiem pozytywnym, którego szczytem jest „fiat“ wypowiedziane przez Najświętszą Pannę w domku nazaretańskim. Ten charakter receptywności, pozornej bierności wyjaśnia nam, dlaczego, od zewnątrz patrząc, działalność kobieca w rodzinie jest zwykle na drugim planie. I ta zewnętrzna niepozorność działania jest jej właściwą tajemnicą. Jest to jednak cichość, która „posiadzie ziemię“, która opiera się na męstwie, a której zadaniem jest strzeżenie ukrytych a najwyższych dóbr w rodzinie, dóbr wartości nadprzyrodzonej.

Rodzina bowiem jest tym polem działania, na którym kobieta jest niezastępowana; w wychowaniu dzieci, w strzeżeniu atmosfery rodzinnej, w strzeżeniu miłości i wartości rodzinnej, nikt kobiety nie zastąpi. I na to powołanie kobiety należy patrzeć tak, by z niego wypłynęły wskazówki co do kierowania rozwojem osobowości kobiecej i co do sensu jej postępowania.

Mówi ks. Rodzaju, że Pan Bóg stworzył kobietę na towarzyszkę męża. Przeszkadza idealnemu wykonywaniu roli towarzyski egoizm, zło, które bardziej niż którekolwiek szkodzi życiu małżeńskiemu, a które dawniej było uważane za specjalnie męską wadę. Ideałem jest wygoda, chęć używania życia unikanie cierpienia jako najgorszego zła. Ten egoizm, to wada współczesnej kobiety. Do walki z nim trzeba stanąć bardzo wcześnie, a szczególnie w chwili, gdy w dziewczynie zaczyna budzić się kobieta.

Odzywają się wtedy przede wszystkim w dziewczynce serce, uczucia, nieświadome pragnienie pieszczot, serdeczności. Tem pragnieniem trzeba pokierować praktycznie. Nie dawać mu się wyładować jedynie w formie pieszczot, bo ta miłość przyrodzona, gdy jej jest za wiele, jest nieprzyjacielem życia wewnętrznego dziecka i jego rozwoju duchowego. Należy ją zwrócić do oddawania drobnych posług w domu, pamiętania o innych, szczególnie o chorych, o biednych, przewycięzania braku ochoty i lenistwa, by zadowolić to budzące się pragnienie oddawania się innym. W tym wieku jest to łatwe do uchwycenia, bo sama natura pomaga wychowawcy, ale pamiętajmy, że wszelka skłonność wzrasta